

**Zdzisław Malczewski SChr Ślady polskie w Brazylii. Marcas da presença polonesa no Brasil**, tłumaczenie Mariano Kawka, Biblioteka Iberyjska: Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Warszawie, Instytut Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich UW, Warszawa, 2008, 320 str.

Kolejny tom Biblioteki Iberyjskiej pod redakcją Jerzego Mazurka to wydawnictwo nietypowe. Luksusowa oprawa edytorska kryje coś w rodzaju dwujęzycznego albumu, opisującego bogato ilustrowany zbiór polskich śladów w Brazylii najróżniejszego rodzaju.

Autor we wstępie stwierdza, że "jest to przedsięwzięcie amatorskie, ale także i nowatorskie". Myślę, że amatorskość publikacji to nietrafne określenie. Owszem, książka nie jest przykładem literatury naukowej w klasycznym tego słowa znaczeniu, z hipotezą, problemem badawczym, teorią i konsekwentną metodologią. Można także polemizować ze sposobem usystematyzowania materiału, który w swym alfabetycznym porządku zestawia zjawiska, miejsca i przedmioty o bardzo różnym charakterze (w takich hasłach jak np. "Karta bankowa *Polak*", "Architektura polonijna", "Cracóvia" [nazwa kielbasy], "Festyn pierogów", czy "Nekropolie"). Lecz z drugiej strony, czy można określić słowem "amatorski" niemal trzydziestoletni wysiłek ewidencji śladów polskości w Brazylii, prowadzony przez autora na terenie wielu stanów tego kraju, w których mieszkał, pracował i w których podróżował? Czy można słowem "amatorski" określić życiową pasję Zdzisława Malczewskiego, udokumentowaną niezwykle bogatym już dorobkiem? W żadnym wypadku nie można.

Myślę, że dlatego właśnie czytając "Ślady polskie w Brazylii" należy mieć na uwadze podwójny ciężar jakościowy książki: widzianej jako prosty zbiór bogato ilustrowanych zdjęciami haseł z jednej strony i trudny do przecenienia wysiłek kolekcjonerski z drugiej. To nie jest książka pisana na ocenę. To raczej rodzaj muzeum, którego kustosz jest osamotnionym i niestrudzonym pasjonatem. Wysiłek ciągłego powiększania swych zbiorów zmusza go do pozostawienia opisu haseł w

formie symbolicznej – która na pewno niczego nie wyczerpuje, wyczerpującej też nie udaje. Zresztą sam autor w kilku miejscach sugeruje, że efekt jego pracy mógłby dopiero stać się początkiem dalszych, bardziej pogłębionych analiz.

Czy można w jakiś sposób przybliżyć treść książki bez popadania w pułapkę wyliczanki? Myślę, że pasowałoby do niej miano zbioru artefaktów dokumentujących efekty zmagania polskich imigrantów z przeciwnościami zastanymi na Nowej Ziemi. Masowe osadnictwo polskie w Brazylii liczy już około 140 lat. Zbiorowy portret tej społeczności obejmowałby wiele pokoleń i wiele dziesiątek tysięcy osób, spośród których niejedna biografia kryje w sobie dramatyzm niemal filmowy. Na wiele sposobów można oddać znaczenie i dzieje brazylijskiej Polonii. Zdzisław Malczewski przyjął założenie najprostsze z możliwych – że wymowa samych faktów jest większa od ich analizy. Podkreślając wysiłek i heroizm polskiego osadnika wielkiego efektu się nie uzyska. Ale gdy dostajemy do ręki pozycję, w której bez żadnej afektacji, samo wyliczenie ulic z polskimi nazwami w Brazylii zajmuje autorowi aż 44 strony, to wrażenie siłą rzeczy będzie większe.

Zadajmy sobie jednak inne pytanie: czy wszystkie informacje są jednakowo cenne? Tutaj mam wiele wątpliwości. Obok haseł, których nikt inny nie zdołałby przedstawić (jak np. wspomniane nazwy ulic), autor zawarł też punkty, do których zdobycia wystarczy kilka kliknięć w Internecie – jak np. lista i adresy polskich placówek dyplomatycznych w Brazylii. A wymienione nazwiska ich aktualnych szefów już wkrótce się zdezaktualizują. Jakoś nie pasują mi też biogramy osobowe trzech nieżyjących polskich dyplomatów w Brazylii, tym bardziej, że w innej formie dwa z nich pojawiły się już w wydanej w 2000 roku w Kurytybie książce pt. *Perfis polônicos no Brasil*, której Zdzisław Malczewski był współautorem (razem z Ruyem C. Wachowiczem).

Nie chciałbym tutaj wymieniać bardziej smakowitych ciekawostek, ani też epatować wskazywaniem elementów, które mogą się czytelnikowi w naszym kraju wydać co najmniej egzotyczne. Nie mogę się tym samym oprzeć wrażeniu, że na autentyczne zainteresowanie dzieło Zdzisława Mal-

czewskiego może liczyć chyba tylko w Brazylii (bardzo słusznie autor zadbał więc o dodanie portugalskich tłumaczeń w opisach wszystkich haseł). Dla polskiego czytelnika poruszane zagadnienia są bardzo odległe. Dla naukowca – również. Po tę książkę w naszym kraju sięgną chyba wyłącznie badacze brazylijskiej Polonii – niestety, coraz mniej liczni. Bo wbrew temu, co sugeruje autor, powyższa tematyka w polskiej socjologii i historii w XXI wieku zajmuje miejsce niszowe. Wydano wprawdzie kilka wartościowych prac (np. Jerzy Mazurek *Kraj a emigracja. Ruch ludowy wobec wychodźstwa chłopskiego do krajów Ameryki Łacińskiej (do 1939 roku)*; Elżbieta Budakowska *W poszukiwaniu etniczności. Ruch BRASPOL w Brazylii – współczesna interpretacja*; Agnieszka Mocyk *Piekło czy raj? Obraz Brazylii w piśmien-*

*nictwie polskim w latach 1864-1939*), ale trudno powiedzieć, aby wzbudziły one jakieś większe zainteresowanie i dyskusje. Mimo marginalności tematyki polonijnej (przynajmniej w jej latynoamerykańskim zakresie), warto zatem pamiętać, że jest ona ciągle nie do końca zgłębionym przedmiotem badawczym. A w czasach, gdy cechy etniczności są coraz powszechniej waloryzowane, szczególnego znaczenia nabierają książki pokazujące, że nasza tradycja stanowi ważny fragment zjawiska wielokulturowości nawet w tak odległych miejscach na świecie. Dlatego w obecnej epoce nadprodukcji coraz mniej przydatnych informacji, warto docenić trud przedstawienia faktów mało znanych, rozproszonych i niezwykle sugestywnych, dających świadectwo historii środowiska polonijnego w Brazylii.

Mariusz Malinowski